

Kmdr por Tadeusz Zarzycki

CIĄGŁOŚĆ, CIERPLIWOŚĆ, TRADYCJA



28 listopada 1918 roku Naczelnik Państwa polskiego Józef Piłsudski dekretem powołał do życia Marynarkę Wojenną.

Do rodzącej się floty ze wszystkich stron napływali marynarze. W tamtych jakże trudnych czasach, nie ważne było skąd się przychodziło, ważniejsza była chęć tworzenia czegoś o czym kilka pokoleń Polaków mogło tylko marzyć. Do pracy stanęli admirał floty carskiej, oficer floty austro-węgierskiej i podoficer z pruskiego okrętu. Ramię w ramie tworzyli podstawy Polskiej Floty Wojennej.

Już wkrótce, bo w 1920 roku marynarz polski wraz z całym narodem stanął do walki z armią bolszewicką dając dowody męstwa i odwagi. Po wojnie rozpoczął się żmudny proces tworzenia morskich sił zbrojnych. Początki były niezwykle ciężkie. Kilkanaście okrętów niemieckich otrzymanych w ramach kontrybucji wojennej stanowiło trzon floty odrodzonego państwa.

Kiedy przyszło bić się po raz kolejny o wolność Rzeczypospolitej dysponowaliśmy siłą, która pozwoliła stanąć nam do walki z niemiecką Kriegsmariną. Chociaż kampania wrześniowa zakończyła się klęską, marynarz bijąc wroga u boku Royal Navy dawał świadectwo, że „Jeszcze Polska nie zginęła”. Bitwa o Atlantyk, osłony konwojów, Narwik i Dunkierka to tylko nieliczne przykłady udziału MWRP w wojnie na morzu. OORP „Garland”, „Orzeł”, „Piorun”, „Grom” to niektóre tylko jednostki okryte chwałą wojenną.

Dowódcy okrętów: Tadeusz Gorazdowski, Jan Grudziński, Stanisław Hryniewiecki, Eugeniusz Pławski, Bolesław Romanowski, Romuald Tymiński – to bohaterowie tamtych czasów stanowiący wspaniałą wzór żołnierskiej i obywatelskiej postawy. Największym

kapitałem w dorobku Marynarki Wojennej okresu międzywojennego była wyszkolona, wartościowa kadra, nie ustępująca swymi walorami fachowymi flotom wojennym o długoletniej tradycji i doświadczeniu.

Liczne tego dowody przyniósł udział naszych okrętów w operacjach morskich w okresie II wojny światowej.

Najnowszy rozdział historii Polski na morzu zaczęli pisać ludzie, którym los nie szczędził gorzkich doświadczeń. Byli to marynarze 1 Samodzielnego Morskiego Batalionu Zapasowego. Zapoczątkowali oni trwającą do dziś bałtycką wachtę, pełnioną od Krynicy Morskiej po Swinoujście.

Nie wszystkim jednak było dane cieszyć się z uzyskania przez Polskę 524 km wybrzeża. Wielu nie mogło i nie chciało pogodzić się z ustaleniami Jałty i Poczdamu. Dla nich pozostał gorzki los emigranta. Ci którzy zaufali już wkrótce przekonali się jak podła i bezwzględna jest ta nowa władza dla której nie ważne były zasługi i krew przelana w walce z wrogiem. Osądzeni i skazani na zapomnienie siłą wyrzucani byli z Marynarki Wojennej bez prawa powrotu. Wielu oskarżono o zdradę stanu skazując na śmierć. Pomimo tych bolesnych doświadczeń nasz morski rodzaj sił zbrojnych powoli rozbudowywał się. Pierwsze morskie jednostki wojenne otrzymaliśmy z rewindykacji oraz jako odszkodowania wojenne. Z zachodu wróciły okryte bojową sławą OORP „BURZA” i „BŁYSKAWICA”. Dołączyły do nich okręty zakupione lub wydzierżawione od ZSRR, a z czasem zbudowane przez polskich stoczniovców. Coraz liczniejsze i nowocześniejsze okręty stawały do służby na morskiej granicy Rzeczpospolitej.

Dzisiaj staliśmy się pełnoprawnym członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego. Mamy i my – marynarze swój skromny wkład w ten historycznie ważny moment. Przypomnę tylko, że współpraca Marynarki Wojennej z siłami morskimi państw NATO sięga lat 50-tych. Najwcześniejsze kontakty zewnętrzne, które były widoczne gołym okiem dla każdego mieszkańca portów polskich, to były wizyty okrętów marynarek wojennych różnych krajów w tym także NATO. Było to nasze „okno na świat”, stwarzające pewne możliwości zapoznania się z zachodnim sprzętem i uzbrojeniem,

z tamtejszymi warunkami pełnienia morskiej służby. Zawiązywały się też osobiste kontakty, które teraz procentują. Może dlatego, kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych wzięliśmy po raz pierwszy udział we wspólnych ćwiczeniach morskich, rozpoczynając tym samym współpracę szkoleniową stosunkowo najłatwiej było nam dostosować się do wymogów obowiązujących w Sojuszu.



Na morzu

Dzisiaj Marynarka Wojenna to 160 okrętów, 80 samolotów i śmigłowców oraz około 17000 ludzi a także odpowiednia baza szkoleniowa. Pomimo tego potencjału szybkie procesy integracyjne z flotami państw NATO, stawiają nas wobec nowych wyzwań. Dlatego też do 2012 roku przewidziane jest uzupełnienie polskich sił morskich m.in. w korwety wielozadaniowe, niszczyciele min, samoloty „An-28” w wersji patrolowo-morskiej i śmigłowce ratownicze „W-3 RM” (Sokół) a także w środki artylerii nadbrzeżnej oraz systemy łączności i wspomaganie dowodzenia.



W porcie

Ponad 80 lat istnienia naszego morskiego rodzaju sił zbrojnych to ogrom doświadczeń skłaniających do refleksji. Złożył się nań twórczy wysiłek wielu pokoleń rozpoczęty w 1918 roku m.in. przez kapitana Bogumiła Nowotnego, admirałów Kazimierza Porębskiego, Jerzego Świrskiego, Józefa Unruga, Michała Borowskiego, Konstantego Biergiela oraz wielu innych pionierów urzeczywistniających marzenia o Polsce wolnej z dostępem do morza, zaślubionej Bałtykowi w 1920 roku przez gen. Hallera w Pucku. W okresie wielkiej próby marynarz polski swym bohaterstwem ocalił honor polskiej bandery. A po wojnie wbrew przeciwnościom przystąpił do odbudowy floty, która dzisiaj w wyniku przemian politycznych ostatniej dekady stała się po raz pierwszy w swej powojennej historii samodzielną obronną siłą na Bałtyku.